Jacek Królewski

Ołtarz główny i obraz „Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny” w kościele szadkowskim – w świetle prac konserwatorskich

Biuletyn Szadkowski 10, 131-139

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

BIULETYN SZADKOWSKI

Tom 10 2010

Jacek Królewski*

OŁTARZ GŁÓWNY I OBRAZ „WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY" W KOŚCIELE SZADKOWSKIM – W ŚWIETLE PRAC KONSERWATORSKICH[1]

Podróżując po województwie boczną drogą do Sieradza, omijając z boku Łask i Zduńską Wolę, zbliżamy się do Szadku. Mało kto spodziewa się zobaczyć starożytne miasto królewskie, sięgające swymi korzeniami średniowiecza. Mijając wąskie uliczki, wjeżdżamy na rynek. W perspektywie ukazuje się najpierw dzwonnica kościelna, a za nią bryła kościoła w otoczeniu drzew. Wysiadamy na rynku i wąską uliczką, lekko wznoszącą się ku górze dochodzimy do kościoła.

Zewnętrzna bryła świątyni nie zapowiadała tego, co zobaczyliśmy wewnątrz. Tak bogaty wystrój był prawdziwym zaskoczeniem. W ołtarzu głównym znajdował się pełny drobnych rzeźbionych detali architektonicznych obraz „Wniebowzięcia Matki Boskiej". Matka Boska, na pół siedząca na chmurze z rozpostartymi rękoma i lekko wysuniętą stopą, ma twarz spokojną z oczami wzniesionymi ku górze. Wokół głowy Madonny, w górnej części obrazu, fruwają aniołki w postaci główek ze skrzydełkami. Po bokach, na wysokości rąk Matki Boskiej pojawiają się anioły w całej postaci. Poniżej tej sceny, także symetrycznie wyłaniają się zza chmur kolejne anioły. Na dole kompozycji, w dwóch rogach przedstawione są największe anioły, pokazane z profilu, jakby podtrzymujące kłębiaste chmury, na których siedzi Matka Boża. U samego dołu, całą przestrzeń wypełniają anioły grające na instrumentach. Pośrodku pomiędzy

* Jacek Królewski, mgr, artysta plastyk, konserwator dzieł sztuki, mający na koncie wiele realizacji w zakresie konserwacji tkanin, rzeźby i malarstwa (m. in. konserwacja XVI-wiecznych stalli polichromowanych w kościele pw. św. Jadwigi w Nieszawie, kapy namiotu tureckiego będącego zdobyczą wojenną króla Jana III spod Wiednia, a także zespół rzeźb – tzw. grupa z Ogrójca – szkoła śląska, XVI w.). Obecnie kieruje pracownią konserwacji tkanin w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi.

[1] Prezentowany tekst stanowi relację z prac konserwatorskich, prowadzonych na zlecenie ks. prałata Adolfa Reizera przez Jacka Królewskiego i Ewę Derkacz-Królewską w latach 1996–1998.

nimi rozłożona jest księga – partytura jakiegoś utworu muzycznego. Całość obrazu wygląda dość ciężkawo, jakby kontrastując ze starannie opracowanymi detalami ołtarzowej snycerki.

KONSERWACJA OBRAZU „WNIEBOWZIĘCIA MATKI BOSKIEJ"

Przeznaczony do prac konserwatorskich obraz „Wniebowzięcie Matki Boskiej" trzeba było wyjąć z ramy ołtarza. Powstało pytanie, jak to zrobić. Pierwsze kroki skierowaliśmy za ołtarz i miny nam zrzedły, gdy zobaczyliśmy potężną konstrukcję z belek zbudowaną bezpośrednio za obrazem. Obraz można było nieco ruszyć i wystawić z ramy, ale nie sposób było go wydostać z ołtarza. Po wielu próbach obraz postanowiono wyjąć jedyną możliwą drogą, czyli od góry, ponad zrobioną z belek konstrukcją zaołtarzową. Na szczęście był on namalowany na płótnie i rozpięty na drewnianym krośnie, zatem niezbyt ciężki. Ale i tak jego zdjęcie było bardzo trudne. Wszyscy, łącznie z księdzem proboszczem Adolfem Reizerem odetchnęli, gdy obraz opuścił drewnianą konstrukcję ołtarza i spoczął u jego podstaw.

Teraz obraz trzeba było przewieźć do pracowni. Drewniane krosno przedstawiało okropny widok – całe spróchniałe, dodatkowo przełamane (podczas demontażu) w dwóch miejscach. Jedyne co można było zrobić, to przetransportować samo płótno o wymiarach 300 cm x 190 cm. Skonstruowaliśmy do tego celu odpowiedni walec z nabitych na drewniane koła listewek, które otoczyliśmy najpierw tekturą, a następnie flanelą. Tak zapakowany obraz przybył do pracowni. Już przy bliższym obejrzeniu, widać było, że stan zachowania warstwy malarskiej przedstawiał się bardzo niepokojąco. Obraz był zdublowany (naklejony na nowe płótno) wiele lat temu. Płótno dublażowe nie wszędzie przylegało do oryginału, przez co powstały zagniecenia, pofalowania powierzchni i inne deformacje.

Już na pierwszy rzut oka można było też stwierdzić ogromny zakres przemalowań. Nie mogliśmy się doczekać etapu oczyszczenia powierzchni, aby ujrzeć obraz takim jakim, był pierwotnie. I rzeczywiście, w miarę odsłaniania powierzchni pojawiały się coraz to inne postacie. Co dzień rozpoczynając pracę, czekaliśmy na pojawienie się spod warstwy farby kolejnej nowej postaci.

Zmieniły się proporcje postaci Matki Boskiej, zmienił się układ jej rąk i ramion. Zmiana dotyczyła także nakrycia głowy oraz włosów. Cała postać zrobiła się jakby lżejsza, zdawać by się mogło, że unosiła się na chmurze (fot.1).

Fot. 1. Obraz „Wniebowzięcia Matki Boskiej" po zakończeniu prac konserwatorskich
Źródło: fot. Ewa Derkacz-Królewska

Otaczało ją dziewięć aniołów. Cztery główki ze skrzydełkami w górnej części obrazu po obu stronach rozłożonych rąk Matki Boskiej. Nieco bliżej „ziemi" gołe torsy dwóch aniołów wyłaniających się z chmur rękoma złożonymi do modlitwy. Najciekawszym wydarzeniem było odkrycie siódmego anioła w miejscu, w którym nikt nie spodziewał się go znaleźć, a mianowicie pośrodku grupy muzykujących aniołów w dolnej części obrazu. Przykrywała go bowiem nieudolnie namalowana chmura. Anioł miał przed sobą rozłożoną księgę. Może to partytura jakiegoś utworu muzycznego, a sam anioł albo dyryguje grupie, albo też śpiewa pieśń ku czci Matki Bożej (fot. 2)

Fot. 2. „Koncert Aniołów" w dolnej partii ołtarzu
Źródło: fot. Ewa Derkacz-Królewska

Zmieniła się też kolorystyka obrazu. Pojawiło się wiele lekkich kolorów, półtonów i mniej nasyconych barw, czyniąc obraz o wiele bogatszym w odbiorze i bardziej wysmakowanym.

Po zakończeniu wszystkich dalszych czynności konserwatorskich obraz dostał nowe drewniane krosno, na którym został rozpięty. Teraz pozostało umieścić go ponownie w ołtarzu. Pamiętając o doświadczeniach przy demontażu, stało się jasnym, że obraz musi powrócić w ramę tę samą drogą, jaką został usunięty. Cały obraz o wielkości 6 m^2 napięty na krośno najpierw musiał zostać podniesiony wysoko nad górną część ramy ołtarza, a następnie powoli spuszczony w dół i wpasowywany do otworu w ramie.

KONSERWACJA OŁTARZA GŁÓWNEGO

Kiedy obraz „Wniebowzięcie Matki Boskiej" znalazł się na swym miejscu, w ozdobnej, rzeźbionej ramie ks. prałat Adolf Reizer po raz pierwszy wspomniał o odnowieniu całego ołtarza. Przedsięwzięcie było bardzo ambitne. Ołtarz, oprócz swego rozmiaru straszył, a jednocześnie kusił bogatą snycerką, niezliczoną ilością ornamentów w bogatych fryzach, złożonością dwudzielnych kolumn, pokrytych wypukłym ornamentem, uwieńczonych kompozytowymi kapitelami i wreszcie pełnymi rzeźbami świętych stojących w niszach po obu stronach centralnego miejsca zajmowanego przez obraz (fot. 3).

Fot. 3. Bogactwo snycerki dolnej partii ołtarzu
Źródło: fot. Ewa Derkacz-Królewska

Kiedy po załatwieniu spraw formalnych weszliśmy do kościoła, aby przystąpić do pracy, w półmroku prezbiterium zobaczyliśmy kształt ołtarza, a pośrodku niego wysoko sięgającą wątłą wieżę z rusztowania, tzw. „warszawskiego". Górny podest podchodził pod zwieńczenie ołtarza – pod grupę środkowego obrazu św. Magdaleny wraz z „Okiem Opatrzności" oraz obrazami bocznymi św. Rocha i św. Wawrzyńca. Obrazy boczne świętych zostały zdemontowane, podobnie jak „Oko Opatrzności", ale obraz św. Magdaleny postanowiono poddać pracom konserwatorskim nie naruszając konstrukcji. Pracując na szczycie rusztowania, przystąpiliśmy do zdejmowania pociemniałej warstwy werniksów. I tu pojawił się pierwszy poważny problem – okazało się, że postać św. Magdaleny, która tak bardzo wkomponowała się w ołtarz i kościół szadkowski, nie jest kompozycją pierwotną.

Po wykonaniu szeregu odkrywek, ku naszemu zdziwieniu z prawej strony twarzy św. Magdaleny zaczęła ukazywać się postać kobieca trzymająca pod pachą amforę lub urnę. Postać w partii tła zjawiła się niespodziewanie w centrum tonda, a więc musiała być główną postacią z dawno zapomnianej sceny umieszczonej w tym miejscu przez twórcę lub też twórców ołtarza (fot. 4).

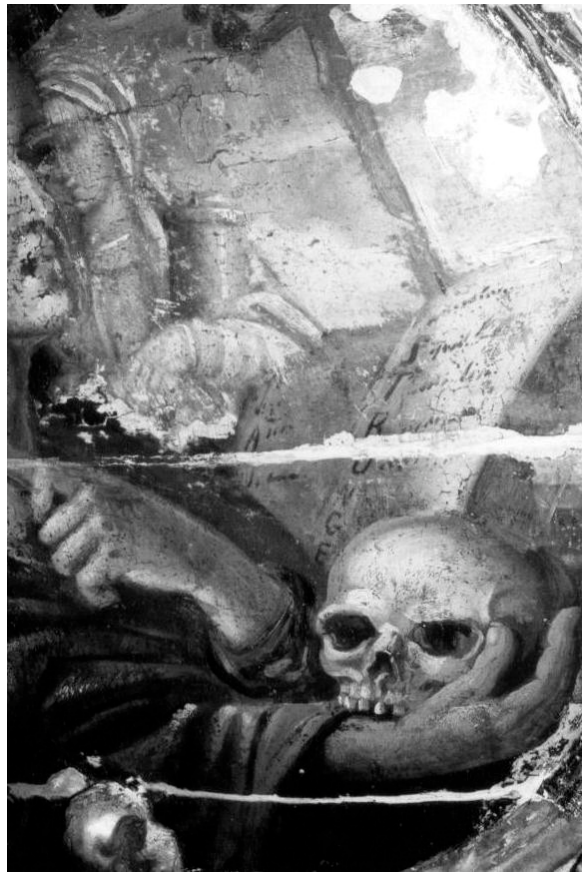

Fot. 4. Fragment zwieńczenia ołtarza z obrazem św. Magdaleny. Na księdze widoczne nazwisko malarza „Strunge" oraz odsłonięta kompozycja w tle obrazu
Źródło: fot. Ewa Derkacz-Królewska

Św. Magdalena trzymała w prawej dłoni czaszkę, za którą widniała otwarta księga. Widać, że właśnie przerwała lekturę. Otwarte strony księgi ukazują nazwisko – Jan Strunge, zapewne jest to sygnatura autora, który pozostawił nam postać św. Magdaleny, ale zaraz za jej plecami odkryto w warstwie pierwotnej – tej, która zawierała tajemniczą postać kobiety – datę 1621. Jest to niewątpliwie data powstania pierwotnej kompozycji, której znaczenia nie jesteśmy w stanie pojąć. Ponieważ tondo ze św. Magdaleną jest integralnie związane z całym ołtarzem i nie ma żadnych śladów późniejszego dodania go do konstrukcji, należy przyjąć, że 1621 jest datą powstania całego ołtarza. Tę tajemnicę kryły warstwy na ołtarzu (fot. 5).

Fot. 5. Czerwonym kolorem napisana data „1621"
w dolnej części obrazu św. Magdaleny
Źródło: fot. Ewa Derkacz-Królewska

Piętro niżej, na wysokość nastawy znajdował się obraz „Koronacji Matki Boskiej", dwie rzeźby św. Mikołaja i bliżej nieokreślonego biskupa oraz para przepięknych mszaków z ornamentem okuciowym i grupą czterech pękających owoców granatu. Niestety tutaj czekało nas rozczarowanie. Wykonane odkrywki sondażowe wykazały, że pod warstwą zaprawy znajduje się tylko drewno ołtarzowe. Nie ma żadnej pośredniej warstwy zaprawy i warstwy malarskiej, która zdradziłaby nam wcześniejszy wygląd ołtarza. Jedynie różowawe kreski na drewnie, pozostawione kiedyś przez rzemieślników, łączą ten zabytek z dawnymi wykonawcami, ale z którymi i z jakiego wieku – niewiadomo.

Nie zawiódł nas natomiast obraz „Koronacji Matki Boskiej" ze środka nastawy. Nie zawiódł, bo znaleźliśmy na nim datę 1621. Mieliśmy już drugi obraz z tego ołtarza, datowany na ten sam rok. Teraz inaczej przedstawiała się sprawa nieczytelnej sygnatury, znalezionej podczas oczyszczania lica obrazu głównego „Wniebowzięcia Marii Panny". Trudne do odczytania fragmenty liter mogą być pozostałością albo sygnatury, albo datowania. Pewnym jest tylko fakt, że wszystkie obrazy z ołtarza w Szadku były albo datowane, albo sygnaturowane, ich kształt zaś, ściśle dopasowany do otworów w ramach, świadczy, że pochodzą one z tego właśnie ołtarza. Wykonawcą obrazów nie był pierwszy lepszy warsztat, ale zamawiane były u dobrego twórcy – kto wie, czy nie poza granicami kraju. O dobrym warsztacie świadczy staranne wykonanie i wrażli-

wość artystyczna twórcy przejawiająca się w stosowaniu bardzo wysmakowanych barw w wielu odmianach, nasycenie koloru, a także rysunek postaci niejednokrotnie ukazanych w śmiałym skrócie perspektywicznym, miękko modelującym twarze, z dbałością o ich jednostkowy, indywidualny i niepowtarzalny wygląd.

UWAGI KOŃCOWE

Wiele kolejnych wrażeń przyniosły nam dalsze prace przy kolejnych obiektach tej świątyni, realizowane z inicjatywy księdza Prałata Adolfa Reizera w latach lata 1996–2000.

Początek XVII w. był dla Szadku okresem zamożności, chociaż tu i ówdzie pojawiały się symptomy stagnacji. W 1616 r., jak wykazała lustracja, miasto liczyło 310 domów. Najwięcej z nich należało do sukienników, którzy pierwsi odczuli skutki kryzysu wywołanego spadkiem zapotrzebowania na drogie grube sukno. W Szadku istniał też cech kuśnierzy. W znanym nam z obrazu świątyni roku 1621 starostą został Mikołaj Wierzbowski z Wielkiego Chrząstkowa, herbu Jastrzębiec. Starostwo przypadło mu w nagrodę za udział w wojnach – moskiewskiej, finlandzkiej i włoskiej. Był to początek rządów rodu Wierzbowskich, które trwały prawie 100 lat. Trudno dziś stwierdzić, jakim fundatorom wnętrza szadkowskiej świątyni zawdzięczało nowy wystrój z początku XVII w. i czy między nimi był Mikołaj Wierzbowski. Wiadomo natomiast, że fundatorów było kilku.

W 1683 r. w świątyni znajdowało się 13 ołtarzy, jak wynika z protokołu wizytacji biskupiej. Znamy nazwisko tylko jednego fundatora, ks. Andrzeja Pałkiewicza, który w 1601 r. ufundował ołtarz św. Anny. Okres rządów Wierzbowskich był czasem ciągłych konfliktów pomiędzy starostwem a mieszczanami. Trudno w takich warunkach łożyć na wystrój świątyni, która stanowiła dobro wspólne. Obecnie można tylko stwierdzić, że wyposażenie kościoła powstało w najlepszych wytwórniach i warsztatach snycerskich.

Okres konfliktów lokalnych nie trwał długo. Już w połowie XVII w. Szadek, podobnie jak wiele innych miast i miasteczek dawnej Rzeczypospolitej, przeżył najazd szwedzki. Każdy z najazdów szwedzkich wiązał się z rabunkiem, który dotknął także świątynię szadkowską. Szczególnie drugi najazd w 1713 r., dokonany przez wojska szwedzkie pod dowództwem Fleminga, przyniósł grabież wszystkich kosztowności znajdujących się w kościele. Łupy wywieziono, trudno jednak przypuszczać, by zabrano ołtarze. Na pewno ogołocono je z ozdób, ale konstrukcja pozostała. Dalsze zniszczenia kościoła przyniósł rok 1802, kiedy spłonął dach świątyni oraz szereg obiektów znajdujących się w jej wnętrzu. Kolejne dziesięciolecia to okres dalszych nieszczęść, które dotknęły miasto Szadek, a razem z nim kościół. Wszystko wskazuje, że czasy, gdy

fundowano ołtarz (1621), to ostatnie lata spokoju oraz dobrobytu miasta i jego mieszkańców, zakończenie pewnego etapu rozwoju Szadku, w którym pełnił on tak istotną rolę w życiu kraju. Potem nastąpił stopniowy upadek miasta.

Losy świątyni żywo obchodziły kolejnych proboszczów i społeczność lokalną. Pierwszy remont ołtarza, o którym wiemy, miał miejsce w 1869 r. i trwał prawie 4 lata. Został przeprowadzony z inicjatywy proboszcza ks. Stanisława Gończy. Wówczas to prawdopodobnie ołtarz główny pozbawiono resztek dawnych zniszczonych warstw malarskich i położono nowe, nadając mu nowy wygląd. Niestety, całkowite i bardzo dokładne usunięcie starych zapraw jest procesem nieodwracalnym, uniemożliwiającym odtworzenie pierwotnego wyglądu. Tak więc dzisiaj możemy mówić jedynie o wyglądzie ołtarza z końca XIX w.

W wyniku kolejnej renowacji ołtarza w latach 1960–1962, przykryto tylko stare złocenia nowymi płytkami goldmetalu, pozostawiając istniejące warstwy zaprawy oraz warstwy malarskie, i traktując je jako jedyne istniejące świadectwo historii obiektu.

THE MAIN ALTAR AND PAINTING "ASSUMPTION OF THE HOLY VIRGIN MARY" IN SZADEK'S PARISH CHURCH – IN THE CONTEXT OF CONSERVATION WORK

Summary

The paper provides an overview of conservation work carried out in 1996–1998 in the parish church in Szadek, involving renovation of the main altar. The text takes the form of reminiscences of the conservation team members rather than providing detailed descriptions of the different stages of this project. The author has focused on unexpected, surprising facts and developments which occurred in the course of the renovation work. In the final part of the paper the history of the altar is presented against the background of the town's history.